



GŁOS

na uchodźstwie
znad Niemna

**Byliśmy!
Jesteśmy!
Będziemy!**

marzec Nr 3 (44)



JEDNO pytanie do ...

Prezesa Rady Naczelnej ZPB Andrzeja Poczubuta

Panie Prezesie, jaka jest prognoza Pana na dalszy rozwój wydarzeń w sprawie ZPB. Czy jest w niej więcej optymizmu czy pesymizmu?

Według mnie, wszystko będzie dobrze. Związek Polaków będzie istniał, niezależnie od tego, jakie zapadną decyzje polityczne. Polacy na naszych ziemiach przeżyli znacznie trudniejsze czasy w okresie Stalina.

Niezależnie od tego, jaka zapadnie decyzja na «górze» politycznej, ZPB będzie istniał nadal. Nam bardzo zależy na tym, żeby ZPB działał legalnie.

Nie można rozwiązywać spraw naszej organizacji za pomocą siły, jak próbują to robić władze. Pięć lat działalności Związku pokazały, że ta droga prowadzi jedynie w ślepy zaułek.

Jeżeli tak się nie stanie, to Związek będzie nadal działał i walczył o swoje prawa. Jest jedyny warunek istnienia społecznej organizacji, powinna ona być potrzebna ludziom. A ZPB jest potrzebny ludziom, to widać po tym, ilu ludzi przychodzi na imprezy związkowe, pięć tysięcy osób podpisało się pod apelem do prezydenta RB w sprawie legalizacji Związku.

Niezależnie jakie decyzje zapadną w wielkiej polityce, my nadal będziemy działać, bo nie można ludziom zabierać promować swoją kulturę, pielęgnować język ojczysty i tradycje. Będziemy nadal opiekować się miejscami pamięci narodowej. Może tylko zmienić się, formuła, w której będziemy działać w wyniku pertraktacji polsko – białoruskich. Mam nadzieję, że będzie lepiej, a jeżeli lepiej nie będzie, będzie jak jest.



Związkowcy solidarni w pragnieniu niezależności swojej organizacji

Związek stał się mocniejszy

Pięć lat temu, w marcu 2005 roku, na VI zjeździe Związku Polaków na Białorusi jego prezesem została obrana Andżelika Borys. Dwa miesiące białoruskie władze przyglądały się nowej sytuacji w polskim ruchu, a później postanowiły działać.

Myślę, że historycy kiedyś odpowiedzą, ile w tym było antypolskich fobii grodzieńskich urzędników, ile strachu przed falą «kolorowych rewolucji» w sąsiednich krajach, a ile zwykłego dbania służb specjalnych o los umiejscowionej w ZPB i tej, która nagle straciła ciepłe posady, agentury... Tak czy inaczej, już w maju zjazd został uznany za nieprawomocny, na organizację posypały się represje, póź-

niej jednostka specjalna milicji przejęła Dom Polski w Grodnie. Wtedy wydawało się, że to koniec, że po takich uderzeniach Związek Polaków już się nie podniesie. Jednak stało się inaczej.

Po 5 latach wyraźnie widać, że organizacja zamiast się kurczyć – poszerza, zamiast garbić się pod uderzeniami – wyprostowuje się. I to wszystko odbywa się mimo ogólnej tendencji spadkowej we wszystkich niezależnych organizacjach na Białorusi.

Najlepszym dowodem na dobrą kondycję ZPB stała się fala protestów, organizowana przez Związek po przejęciu przez białoruskie służby specjalne Domu Polskiego w Iwieńcu. Ale nie tylko protesty świadczą o dobrej kondycji naszej organizacji. Nie zważając na szykany, odbywa się nauczanie języ-

ka polskiego, działają szkoły społeczne w Grodnie, Brześciu i Baranowiczach, regularnie odbywają się koncerty zespołów działających przy ZPB. W ostatnich latach udało się zapoczątkować nową tradycję – organizowanie w Grodnie koncertów gwiazd polskiego rocka. Występy «Lombardu» i «Budki Suflera» bez wątpienia stały się zauważalnymi wydarzeniami kulturalnymi. Przy czym na organizowany przez ZPB koncert «Budki Suflera» tłumnie stawili się urzędnicy: jak to mer Grodna Boris Kozielkow czy szef obwodowego Działu Religii i Narodowości Igor Popow. A przecież oni twierdzą, że nie uznają naszej organizacji!

Walka ZPB o zachowanie swojej niezawisłości zdobyła uznanie w Polsce i świecie. Dzięki staraniom Związku Polaków została po latach starań przy-

jęta Karta Polaka! To jest nasz wspólny sukces, którego już nic nie jest w stanie podważyć.

Niewątpliwie nielegalny status ZPB ma swoje strony ujemne. Główna z nich – los Domów Polskich, które zostały zagrabione i teraz niszczone bądź stały się swoistym prywatnym biznesem kilku obrotnych osób. Smutny jest ich los... Jednak jest oczywiste, że obecna sytuacja nielegalności największej polskiej organizacji w kraju nie może trwać w nieskończoność. Wcześniej czy później białoruskie władze pójdą po rozum do głowy. «Problem ZPB» zostanie rozwiązany. Nasza niezależna i samorządna organizacja będzie mogła legalnie działać, a Domy Polskie będą znowu służyły Polakom i ponownie staną się oazami polskiej kultury na Białorusi.

Zdzisław SABLEWSKI

FELIETON na dzień dobry

Demokracja «made in Belarus»

Od białoruskich dygnitarzy słyszymy, że na Białorusi demokracja jest, tylko że ma ona swoją specyfikę. Cóż to za wytwór myśli białoruskich urzędników? Wydawało się, że w tej materii wszystko od czasów Starożytnej Grecji jest jasne, jak biały dzień, bo pierwszy ustrój demokratyczny powstał tam na początku VI w. p.n.e. Arystoteles, nazywany rzecznikiem demokracji, precyzyjnie zdefiniował to pojęcie.

Spróbujmy pofilozofować, czy specyficzna demokracja to jest to same zjawisko, co «demokracja», czy już zupełnie co innego. Jeżeli, powiedzmy, jakaś rzecz jest brudna, to trudno ją nazwać «czystą w specyficznym sposób». Człowieka chorego, po cięż-

kiej operacji, też nie nazywamy «zdrowym w specyficzny sposób», jest on po prostu chory, i tyle.

W ustroju demokratycznym naród podczas wyborów wybiera, ogólnie rzecz biorąc, władzę. Cały proces jest przejrzysty, w tym działalność komisji wyborczych. Działają mechanizmy prawne, żeby, powiedzmy, osoba, która doszła do władzy, nie zechciała przy tej władzy pozostać na zawsze, jedną konstytucję wyrzucając do kosza i pisząc na swoje potrzeby nową.

W demokracji są warunki do działania organizacji społecznych i pozarządowych, to bardzo ważny element wolnego społeczeństwa, państwo samo

dba, żeby trzeci sektor w państwie działał efektywnie. Społeczne i pozarządowe organizacje skupiają entuzjastów, którzy zajmują się rozstrzygnięciem ważnych spraw dla społeczeństwa: o zasięgu zarówno lokalnym jak i krajowym. Władze popierają inicjatywę obywatelską, bo tylko z ludźmi, których obchodzi los obywateli i Ojczyzny, można budować lepszą przyszłość dla kraju. Na Białorusi władze niszczyły trzeci sektor. Związek Polaków i jego liderzy na własnej skórze odczuli, co to znaczy być niezależną społeczną organizacją!

Nieodłącznym atrybutem demokratycznego państwa są też niezależne media, nazywane często czwartą

władzą, są one nie tylko po to, by informować społeczeństwo o różnych wydarzeniach i zjawiskach, również dlatego, żeby patrzeć rządzącym na ręce. Wolnych mediów na Białorusi prawie nie ma wcale, a telewizja jest tylko państwowa, która kojarzy się widzom z kłamstwami, manipulacjami informacją, nagonkami na opozycję i Związek Polaków na Białorusi.

O demokracji świadczy też działalność opozycji, która jest niezbędna dla normalnego funkcjonowania państwa. To ona pilnie przygląda się działaniom głowy państwa, rządu, służb specjalnych i władz lokalnych. W naszym kraju nie ma też niezależnego sądownictwa.

Białoruś nie kwalifikuje się do państw demokratycznych, bo nie spełnia żadnego z kryteriów takiego państwa. Owszem, wybory odbywają się, ale nie są one wolne, a opozycja, jeżeli nawet i zostaje dopuszczona do udziału w nich, zawsze przegrywa, chociaż ludzie tak pragną zmian, wyniki tym nie mniej zawsze są takie same.

Z czym można porównać specyfikę białoruskiej demokracji? To tak jakby zamiast wody ze źródła, proponowali nam pić ciecz ze ścieku. Ludzie na Białorusi zasłużyli na to, żeby pić wodę ze źródła i mieć prawdziwą demokrację. Chociażby dlatego, że mają bogate tradycje w tej kwestii.

Irena WALUS

Specyfika reżimowej sprawiedliwości

W obwodowym sądzie w Mińsku w dn. 11 marca odbył się sąd kasacyjny w sprawie bezprawnego odebrania Domu Polskiego w Iwieńcu. Skargę do sądu złożył adwokat Teresy Sobol, prezes Iwieńskiego Oddziału ZPB.

Nikt, nawet największy optymista, nie miał wątpliwości, że obwodowy sąd w Mińsku zatwierdzi postanowienie sądu poprzedniej instancji, czyli sądu rejonowego w Wołożynie, o odebraniu Domu Polskiego w Iwieńcu miejscowym Polakom i przekazaniu go władzom. To była decyzja polityczna władz reżimowych, a więc nie mogła być przez nie sama zmieniona.

Nie mniej jednak, ZPB podjął decyzję, że przeciwko tak rażącej niesprawiedliwości trzeba protestować. Sąd w Mińsku miał się odbyć w południe, z Grodna związkowcy wyjeżdżali z dużym wyprzedzeniem, żeby zdążyć na czas w razie zatrzymań przez milicję na trasie do Mińska, jak to miało miejsce podczas wszystkich poprzednich wyjazdów do Iwieńca i Wołożyna.

Działacze z ZPB, na których zawsze poluje milicja, w tym Andżelika Borys, prezes organizacji, Andrzej Poczobut, prezes Rady Naczelnej Związku, i parę innych osób, jeszcze w godzinach porannych wyjechali do Mińska, żeby mieć szansę dotrzeć na akcję protestu.

Było trochę dziwne, że nie było telefonów, żeby kogoś zatrzymano, na trasie do Mińska nie szalała jak zwykle z zatrzymaniami drogówka. Tak było po raz pierwszy i, rzeczywiście, wszyscy chętni tym razem bez żadnych problemów dojechali do Mińska.

Na akcję protestu przybyli członkowie ZPB z Grodna, Mińska, Iwieńca, Sopoćkin, Horodziei – w sumie ponad 150 osób. Związkowcy byli zaskoczeni również faktem, że na salę sądową wpuszczono ponad 40 osób z ZPB. Tego wcześniej nie było, na pierwsze posiedzenie sądu w Wołożynie w tej sprawie, nie wpuszczono nikogo. Widocznie takie zachowanie władz było związane z tym, że wkrótce miało się odbyć pierwsze spotkanie wspólnej polsko-białoruskiej komisji w sprawie ZPB.

Na posiedzeniu sądu kasacyjnego był obecny kierownik wydziału konsularnego Ambasady RP w Mińsku Marek



Pytania Leona Podlacha (pierwszy z prawej), jak i wielu innych Polaków, do reżimowców zostały bez odpowiedzi

Martinek. W Domu Polskim w Iwieńcu pozostał sprzęt, należący do polskiej ambasady, który teraz przejęły władze i nie mają zamiaru go zwracać właścicielowi.

Mówi Kuba do Jakuba...

Tak wyszło, że na sali sądowej wypadło mi siedzieć obok Mieczysława Lysego, wiceprezesa marionetkowego związku Siemaszki, oraz Stanisława Buraczewskiego, postawionego przez władze na nowego dyrektora Domu Polskiego w Iwieńcu. Raczej trudno go już nazwać Domem Polskim, bo Polacy do niego wstępu nie mają. Obaj ci panowie reprezentowali w sądzie nowego właściciela przejętego Domu.

Przyznam, że jako dziennikarka, korzystając z tej wyjątkowej sytuacji, chciałam porozmawiać z tymi ludźmi i popatrzeć im w oczy. Jak będą tłumaczyć swoją zdradę wobec rodaków, swoje upodlenie? Buraczewskiego widziałam po raz pierwszy, nie zmienia to faktu, że on złożył na mnie na milicji w Wołożynie w dn. 15 lutego fałszywe doniesienia, jakoby go pobili. Taki ot szkie do portretu Buraczewskiego.

Zaczynam od prostego pytania: «Czy pan należał wcześniej do ZPB?». «Tak» – odpowiada. «Od kiedy?» –

pytam. «Od 2009 roku». Dalej pytam, dlaczego nikt go nie widział, nawet prezes oddziału Teresa Sobol. «Byłem w innej organizacji» – odpowiada. Oszukuje jak najęty, bo żadnej innej polskiej organizacji w Iwieńcu nie było, ale twarz Buraczewskiego zdradza go: staje się koloru czerwonego. «Dlaczego pan się zgodził grać w brudne gry władz?» – zadaje kolejne pytanie. Po tym pytaniu do reżimowców stali podchodzić związkowcy i mówić: «Jak mogliście coś takiego zrobić swoim rodakom?». Do rozmowy dołączyli Teresa Nowik, Leon Podlach, Halina Jakolcewicz, Danuta Ejsmont. «Co pan kiedyś powie dzieciom i wnukom na swoje usprawiedliwienie?» – pytali działacze ZPB.

Trudno odpowiadać ludziom, patrząc w oczy, nawet tak zakłamanym osobnikom, jak ci dwaj «towarzysze». Ale kiedyś trzeba będzie, bo wszystkie dokumenty w tej sprawie zostały sfałszowane. Władze, żeby przejąć Dom Polski w Iwieńcu, chciały urządzić wybory swego prezesa ZPB w dn. 21 stycznia, ale związkowcy nie wpuścili intruzów na czele z Siemaszką do swojej siedziby. Wtedy jakoby reżimowcy zrobili zebranie w domu kultury, ale tam odbył się koncert białoruskiego zespołu i nic więcej. Reżimowcy sami

przyznali, m. in. na konferencji prasowej w Grodnie w dn. 4 marca, że rejestracji uczestników oni nie mieli, głosowania w sprawie wyboru prezesa w domu kultury w Iwieńcu nie było, a to są niezbędne warunki na zebraniu wyborczym. Jest nagranie wideo z tej konferencji, a to już dokument. Od początku do końca wybory reżimowców w Iwieńcu to sama fikcja! I za to fałszerstwo w przyszłości trzeba będzie odpowiadać. I nie tylko tym, kto stał u steru, ale także takim pionkiem, jak Buraczewski, który o niczym nie decyduje, ale z posłuszeństwem niewolnika wykonuje polecenia władz. «Pan jest dyrektorem domu kultury, po co panu jeszcze Dom Polski?» – pytali związkowcy reżimowca, ale jedynie milczeniem było odpowiedzią.

Podszeł milicjant ze specjalnej jednostki i chcąc chronić swoich «towarzyszy» powiedział, żeby wszyscy usiedli na swoich miejscach, bo wkrótce rozpocznie się sąd.

Niecałe pół godziny na rozstrzygnięcie sprawy

Do sali sądowej wchodzi trzech sędziów w togach, rozpoczyna się posiedzenie sądu kasacyjnego. Sąd obwodowy w Mińsku ma ostatecznie

rozstrzygnąć los Domu Polskiego w Iwieńcu.

Warto tu wspomnieć jeszcze raz działania władz, które wymyśliły, w jaki sposób przejmą Dom Polski w Iwieńcu. 9 stycznia marionetkowy związek Siemaszki wyłącza Teresę Sobol z ZPB. Nie ma prawa tego robić, bo Iwieński Oddział ZPB jest samodzielną jednostką i, według statutu, pozbawić członkostwa może tylko sam oddział. Dyrektor Domu Polskiego dowiaduje się o tej decyzji reżimowców z miejscowej prasy.

21 stycznia Teresa Sobol ponownie została wybrana na prezesa oddziału ZPB. 21 stycznia również władze wyznaczyły Buraczewskiego na swego prezesa. Aleksander Galijew, adwokat Teresy Sobol, mówi podczas sądu, że w takim razie Buraczewski powinien być zaskarżony wybór na prezesa Teresy Sobol, on jednak tego nie uczynił. A według prawa miał to zrobić. Adwokat mówi o innych konkretnych faktach naruszenia statutu oddziału ZPB z 2006 r. przez reżimowców. Ale sędziowie już nie chcą słuchać i żadnego argumentu adwokata nie biorą pod uwagę. Strona przeciwna w ogóle przybyła bez adwokata – są pewni swego zwycięstwa.

Nie całe pół godziny trwało posiedzenie sądu. Sędziowie wychodzą, żeby się naradzić i przygotować wyrok. Ale i tak wiadomo, że wszelkie decyzje w tej kwestii zostały podjęte już wcześniej.

Sędziowie wracają i sędzina z nic niewyrażającą miną i ze spuszczoną głową odczytuje wyrok, uprawomocniający wyrok rejonowego sądu w Wołożynie o odebraniu Domu Polskiego i przekazaniu go reżimowcom.

Ludzie na sali są oburzeni i skandują: «Hańba! Hańba!». Na zakończenie działacze ZPB śpiewają «Rotę», Lysy i Buraczewski chcą już opuścić salę sądową, ale ludzie im mówią: «Posłuchajcie, to hymn Polaków». Na pomoc reżimowcom spieszy funkcjonariusz specjalnej jednostki i mówi: «Towarzysze muszą już opuścić salę».

Dla ludzi, którzy po raz pierwszy zetknęli się z wymiarem reżimowej sprawiedliwości, to było traumatyczne przeżycie.

Irena WALUŚ

Bezprawie wobec «Poloniki»

Wyższy sąd gospodarczy w Mińsku w dn. 16 marca rozpatrywał skargę, złożoną przez firmę «Polonika», w sprawie decyzji sądu gospodarczego w Grodnie. Wyższy sąd – jak i oczekiwano – nie zmienił decyzji sądu w Grodnie.

Wcześniejsza decyzja sądu została uprawomocniona i na jej mocy firma «Polonika» ma zapłacić ponad 40 mln białoruskich rubli (ok. 20 tys. USD) grzywny za jakoby nielegalną działalność koncertową i tzw. przedsięwzięcia kulturalno – oświatowe. Prowadzenie tej działalności jest wpisane do statutu firmy.

Warto przypomnieć, że sąd gospo-

darczy w Grodnie odbył się z pogwałceniem wszelkich praw, jakie tylko przysługują firmom lub osobom prywatnym. A więc proces sądowy odbył się bez przedstawiciela firmy «Polonika», nie dopuszczono również adwokata, nie otrzymano dokumentów dotyczących sprawy. Adwokat Igor Sazanowicz powiedział, że w jego praktyce adwokackiej to jest pierwszy taki przypadek, nigdy mu się nie zdarzyło nie być dopuszczonym na salę rozpraw w sprawie klienta. Nie uwzględniono przy tym żadnych praw, które się należą klientowi, ani żadnych próśb adwokata w tej sprawie. To jest rażąca bezprawie, powiedział adwokat Sazanowicz.

Dopiero pierwszego kwietnia Andżelika Borys, dyrektor firmy «Polonika», otrzymała pozwolenie z sądu

i razem z adwokatem zapoznała się z materiałami sądowymi. Proszę zauważyć, że sąd w Grodnie odbył się w dn. 5 lutego.

Jak powiedziała Anżelika Orechwo, wicedyrektor firmy «Polonika», adwokat od razu złożył skargę na tak bezprawne działania urzędników sądu gospodarczego, lecz skarga została odrzucona w związku z tym, że jakoby nie zostały złożone wszystkie potrzebne dokumenty. Zdaniem adwokata, przedstawiono wszystkie niezbędne dokumenty.

Sytuacja z firmą «Polonika» jest bezprecedensowa w skali całego kraju, bo firma nie ma jeszcze dwóch lat. Dla młodego przedsiębiorstwa daje się dwa lata na rozwój firmy, na przysłowiowe stanięcie na nogach i teoretycznie nie

powinno być żadnych kontroli przez ten okres. Natomiast firma «Polonika» przez niecałe dwa lata miała aż kilka kontroli, w tym dwie kontrole z urzędu skarbowego. Druga kontrola była długa i bardzo uciążliwa, która z premedytacją poszukiwała chociażby jakichkolwiek nieprawidłowości, nie znalazła i wtedy, jak powiedziała Anżelika Orechwo, okazało się, że niby coś znalazła i za to firma została ukarana.

Powiedzmy jasno: niczego nie znalazono, to «coś» zostało sfabrykowane. «Polonika» niczym poza tym, co jest zapisane w statucie firmy, nie zajmowała. Jest przez cały czas pod tak czujną opieką wszystkich, jakich tylko można w tym kraju, służb i chociażby z tego względu nieprawidłowości od razu by wykryto.

Wyjątkowość w sytuacji z «Poloniką» polega również na tym, że firma została nie tylko skontrolowana w ciągu niespełna dwóch lat, a również może być zlikwidowana, bo została ukarana tak wysokimi grzywnami, które zdaniem Anżeliki Orechwo, «Polonika» nie jest w stanie zapłacić, bo dla małej firmy to jest nie do udźwignięcia.

Wygląda na to, że wobec «Poloniki» stosuje się jakieś specjalne prawo, które jest już poza prawem, czyli mówiąc dokładnie: jest bezprawiem. Nawet nie trzeba być wielkim znawcą tematu, żeby powiedzieć, dlaczego «Polonika» ma takie kłopoty. Firma jest ekonomicznym zapleczem ZPB, dzięki niej Związek może prowadzić swoją działalność, a to już dla władz jest nie do przyjęcia.

Eliza ANDRUSZKIEWICZ

Operacja ideologii

«Podpisy do prezydenta Polski»

Na początku marca od wielu ludzi z różnych miejsc zaczęły napływać niepokojące sygnały o tym, że Polakom w miejscach ich zatrudnienia każą podpisywać jakąś listę. Niektórzy nie wiedzieli, o co chodzi, bo nawet nie tłumaczono, co to za lista, na niej nie było żadnego tekstu, tylko same podpisy.

Jak się okazało, miał to być list do prezydenta Polski Lecha Kaczyńskiego. Pierwsze sygnały przyszły z Wasiliszek, Żytomli, ze szkół i szpitali w Grodnie. W większości placówek urzędnicy już mieli przygotowane listy Polaków.

Igor Banczer bardzo się dziwił temu nowemu pomysłowi reżimowców i władz, mówiąc: «Przecież niedawno skompromitowali się listem z prymitywnym tekstem do najwyższych władz w Polsce, który podpisało 31 osób. I po co im kolejny bubeł?».

Podsumowując napływającą ze wszystkich stron informację, było wiadomo, że władze przeprowadzają operację na dużą skalę. Lista miała pokazać, jak wielu Polaków popiera reżimową organizację Siemaszki. Skończyło się skromnie: na 24 tysiącach podpisów, a miało być znacznie więcej.

Sledztwo dziennikarskie

Igor Banczer, redaktor naczelny «Magazynu Polskiego na Uchodźstwie», wziął się za przeprowadzenie śledztwa dziennikarskiego. Wiadomo było, że reżimowy związek nie stać na taką akcję, bo nie mają ludzi i struktur w terenie. Tylko władze mogły zbierać podpisy w miejscach pracy, wszystkie drogi prowadziły do «speców» w tej dziedzinie, działów ideologii.

«To posunięcie banalne», powiedział Igor, jednak wziął telefon do ręki i zaczął dzwonić w dn. 10 marca do działów ideologii obwodu grodzieńskiego i mińskiego, a także do rad wiejskich Grodzieńszczyzny i obwodu brzeskiego. Wynik był zaskakujący, redaktor dodzwonił się do wszystkich rejonowych oddziałów ideologii Grodzieńszczyzny, a także do Dzierżyńska, rejonu mińskiego oraz słynnego skądinąd Wołożyna. Przedstawiając się jako Bronisław Cajonek, który wyjechał do mamy, a tu z pracy do niego dzwonią, że trzeba podpisać list. Co on, młody specjalista, ma zrobić, bo jest w rozterce: chce podpisać, ale również chce pobyć z matką i jej pomóc.

No i «aparaczyki» od ideologii mówili, co ma zrobić zatkany jakże świadomy obywatel. W dziale ideologii w Wołkowysku powiedziano: «Towarzyszu, proszę się nie denerwować, wróćcie od mamy, prosimy do nas, u każdego pracownika działu ideologii można złożyć podpis». W Nowogródku powiedziano: «Tym się zajmuje szef ideologii Aleksander Gundar, ale jak przyjdzie i go nie będzie, każdy z nas pomoże tę sprawę załatwić». W Wołożynie szefowa działu ideologii powiedziała, że tę odpowiedzialną pracę prowadzi zastępca przewodniczącego urzędu rejonowego ds. ideologii Bibik i podała numer jego komórki, jak również swój numer. To było dopiero odkrycie, bo ten osobnik szczególnie wstawił się nagonką na Dom Polski w Iwieńcu i na dyrektor Teresę Sobol. W Iwieńcu podpisy zbierano też w szpitalu, pieczęć nad tym trzymał sam szef placówki.



Siemaszko potrafi wykonywać tylko polecenia władz. Tu: nieudana próba wejścia do zagrabionego Domu Polskiego w Iwieńcu

Dla urozmaicenia Igor Banczer zadzwonił do rady wiejskiej w Rohoźnicy w rejonie mostowskim. «Już się spóźniście, Fiodorowicz powiódł podpisy do Mostów. Wykonaliśmy plan». Fiodorowicz to Wasyl Aściukiewicz, szef rady wiejskiej w Pacewiczach. Szczerze ze świadomym obywatelem rozmawiał szef smorgońskiej ideologii Aleksy Apanowicz, był w świetnym humorze, bo już zebrał potrzebną ilość podpisów, jego dział był wśród przodowników – było się z czego cieszyć! «I cóż ja mam robić, a jak mi nie uwierzę, że chciałem się podpisać» – pytał Igor. «Przychodźcie do nas, potwierdzimy, że mieliście taki zamiar, ale akcja się skończyła. Młody człowieku, nie zapomnijmy waszego pragnienia i ofiarności dla wspólnej sprawy i Ojczyzny» – powiedział ideolog na pocieszenie.

Nam już brzuchy bolały ze śmiechu. Co za słownictwo, co za retoryka, jakby czas cofnął się o co najmniej 20 – 25 lat. Mieliśmy ubaw, ale jednocześnie było smutno, że nadal żyjemy w takiej rzeczywistości. W Słonimiu ideolog powiedział: «Za to, że nie zdążyliście podpisać, nie powiesz, ale jak już bardzo chcecie, to przyjeżdżajcie do nas podpisać».

Ktoś z nas zażartował, że następny telefon odbierze funkcjonariusz służb specjalnych. I, rzeczywiście, dzwonił telefon, Igor odbiera i słyszy od szefowej ideologii w Werenowie Stanisławy Waclawowny Dubok: «Kompetentni towarzysze nam powiedzieli, kim jesteście. Nie ładnie jest oszukiwać». Akurat ona była wylewna w rozmowie z redaktorem i teraz chciała ze wszystkich sił naprawić swój błąd, tym bardziej wiedząc, że «kompetentni towarzysze» nadal słuchają i trzeba teraz już mówić tak, jak należy, żeby wypaść w ich oczach poprawnie. Pani ta nie mogła się uspokoić i ponownie dzwoniła do nas wieczorem, mówiąc, że obok niej stoi 50 osób i wszyscy chcą się podpisać, rozmawiał z nią Andrzej Poczobut. Po informacji, że rozmowa jest nagrywana

i numer jej się wyświetlił, szybko odłożyła słuchawkę.

Ale to my, dziennikarze, w tym wypadku, postępujemy uczciwie, zbierając informację, żeby opowiedzieć czytelnikom prawdę o akcji ideologii. I kto tu prowadzi nieuczciwą grę! I tylko w dziale ideologii rejonu mińskiego powiedziano: o niczym nie wiemy. Być może był już telefon «kompetentnych towarzyszy» uprzedzający ich o ideologicznej operacji: osobom nieznanym ani mru – mru.

Tego samego dnia Igor wrzucił wylewne rozmowy szefów ideologii do Internetu, niech ludzie też mają ubaw, a jednocześnie zobaczą kłamliwość całego systemu reżimowego. Nasza redakcja dysponuje również listą, gdzie zbierano podpisy, kto je zbierał, ilość zebranych podpisów w poszczególnych miejscach. To ciekawy dokument czasu, w którym żyjemy. Świadczy on źle nie tylko o władzy. Niestety, również o ludziach, którzy nie potrafią przeciwstawić się kierownictwu w tak błażej sprawie. To problem społeczeństwa na Białorusi, większość ludzi pozwala sobą pomiatać.

Dlaczego ludzie podpisywali?

«A chcecie, żeby była przyjaźń z Polską» – pytano w Porozowie. «No pewnie, że chcemy» – odpowiadali zdziwieni pytaniem ludzie. «To podpiszcie list do prezydenta Polski». I ludzie podpisywali, bo urzędnicy sami przyszli do ich domów, a w małych miejscowościach trudno iść przeciwko władzy, bo nie otrzymasz, na przykład, opału na zimę.

Druga sprawa, to uzależnienie od pracodawcy. Ludzie na Białorusi, jak w żadnym innym państwie, a w Europie na pewno to ewenement, są zupełnie bezbronni. Mają umowę o pracę na okres roczny i to wykorzystują pracodawcy. I nie zawsze chodzi tu o dobrą pracę czy kwalifikacje. O lojalność

wobec reżimu jak najbardziej! Uczestnictwo w akcji protestu może kosztować utratę pracy. Umowa na następny rok już nie będzie podpisana z tak nielojalnym obywatelem. Odczuli to na własnej skórze małżonkowie działaczy ZPB, kiedy to przed akcjami protestu czy zjazdem ZPB grożono im zerwaniem umowy o pracę. I niektórych zwalniano niejednokrotnie. Tak samo z podpisami.

Jednak byli ludzie, którzy mówili «nie». Czasami ludzie działali solidarnościowo i nie podpisywali, szefowie starali się zatuszować sprawę, bo wszystkich nie zwolnisz, a do tego sprzeciwiają się zawsze najlepsi pracownicy, będący pewni swoich kompetencji i swych racji. Dylemat dla naczelników. Wtedy znajdowali ludzi z «polsko brzmiącymi» nazwiskami i imionami, każąc im podpisać. Szef pewnej instytucji mówił mi, że właśnie znalazł takie salomonowe rozwiązanie, zauważając przy tym, że pracownicy innych narodowości z «polsko brzmiącymi» nazwiskami już takich oporów moralnych z podpisaniem listu nie mieli.

Patrząc na listę się dowiedziałam, że teraz wszędzie w instytucjach są osoby ds. ideologii. Ot tak dla przykładu z listy, kto zbierał podpisy. W szpitalu nr 4 w Grodnie akcją kierował zastępca lekarza naczelnego ds. ideologii. Po co takie stanowisko w szpitalu, gdzie najważniejszym zadaniem jest leczyć chorych. W Wielkich Ejsmonach stanowisko wiceprzewodniczącej kolchozu ds. ideologii też nie pomoże w zwiększeniu zebranych płonów, ale w zbieraniu podpisów – jak najbardziej.

Nie ominęła lista przedszkola i szkoły. W jednej ze szkół w Grodnie nauczycielom kazano, żeby list podpisywali również rodzice uczniów. Ludzie czuli się obrażeni tą całą kompanią ideologii. «Mam duże wyrzuty sumienia, że podpisałam tę przekłętą listę – z goryczą mówiła mi jedna znajoma nauczycielka. – Ale co miałam zro-

bić, do emerytury zostało mi 3 lata, nie mam innego źródła utrzymania, a dyrektor jasno powiedział: bez podpisu nie będzie umowy o pracę».

Ale nie wszędzie tak było. Dyrektor jednej ze szkół w Grodnie powiedział nauczycielom, jeżeli chcecie, to podpisujcie, ale nie musicie. I takich przykładów było więcej. W dużych miastach, a szczególnie w Grodnie trudno ludziom wmiać głupoty. Ale w jednym ze szpitali w Grodnie list nie podpisały tylko dwie osoby. I to właśnie przeraża, że nie sprzeciwili się ludzie wykształceni, którzy dokładnie wiedzieli, co podpisywali.

Po co władzom był potrzebny list

Przed wszystkim pokazać władzom Polski, jak dużo ludzi na Białorusi z różnych regionów, gdzie mieszka sporo Polaków, popiera prorządową organizację. W liście do prezydenta RP władze nie ominęły napisać, że osoby, podpisujące się pod tym listem, nie podtrzymują Andżeliki Borys i jej grupy. Powstałe pytanie, jeśli jest to marginalna grupa, to po co oni z takim zacietrzewieniem walczą z nią przez pięć już lat.

Zdaniem Igora Bancera, podpisy zbierano przed spotkaniem komisji polsko-białoruskiej, zresztą pierwsze posiedzenie komisji zostało przeniesione, być może dlatego, podkreśla redaktor, żeby zebrać większą ilość podpisów i mieć, według władz, dobry argument przy rozmowie z polską delegacją.

Władze chciały jak najlepiej, a wyszło jak zawsze. Akcja zbierania podpisów nabrała rozgłosu, ludzie zgłaszali swoje protesty. O operacji ideologii stało głośno również w Polsce, reportaże w tej sprawie pokazały Telewizja Polska i «Belsat», była informacja na portalu «Kresy24». Z dobrze zaplanowanej propagandowej operacji wyszedł kolejny bubeł.

Cios w niezależne media

Reżim Łukaszenki wymierzył kolejny cios w niezależne media. Chodzi o Białoruskie Stowarzyszenie Dziennikarzy (BAŻ), członkiem którego Ministerstwo Sprawiedliwości zabroniło korzystać z legitymacji dziennikarskich.

Białoruskie Stowarzyszenie Dziennikarzy jest niezależną organizacją, skupiającą dziennikarzy pracujących w różnych mediach na Białorusi: prasie, radiu, telewizji, agencjach informacyjnych. BAŻ działa od 1995 r., liczy ponad tysiąc osób. Od 1997 r. jest członkiem Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy (IFJ). Ma centralę w Mińsku oraz pięć filii w regionach, oprócz Grodna. W mieście nad Niemnem regionalna filia nie ma na razie statusu prawnego.

22 marca Sąd Najwyższy Białorusi uprawomocnił rozporządzenie Ministerstwa Sprawiedliwości o tym, że członkowie BAŻ-u nie mogą już więcej korzystać z legitymacji swojego profesjonalnego zrzeszenia z napisem «Prasa».

Dlaczego to jest tak bolesny cios w niezależne media? Posiadając tę legitymację, niezależni dziennikarze mogli oficjalnie przebywać na różnych imprezach, wiecach, demonstracjach. Nie gwarantowała ona, że milicja nie zatrzyma dziennikarza, na przykład, podczas wiecu, ale oficjalne przykrycie zawsze było. Pomagała ona również



Żanna Litwina, prezes BAŻ-u, rozmawia z oficerami służby prasowej Głównego Urzędu Spraw Wewnętrznych

pracować operatorom, foto korespondentom. Od 22 marca dziennikarze i osoby pracujące z legitymacjami BAŻ-u już będą traktowane jako osoby prywatne.

Rada BAŻ-u w dn. 30 marca podjęła decyzję o wydaniu dziennikarzom nowych legitymacji w postaci książeczek, ale już bez napisu «Prasa». Jak

podkreślił Andrej Bastuniec, wiceprezes BAŻ-u: «Nadal będziemy prawnie wspierać osoby należące do BAŻ-u, zgodnie ze statutem organizacji».

Jak można wytłumaczyć działania władz? Władze chcą spokoju medialnego podczas wyborów do miejscowych władz, a Łukaszenko już się przygotowuje do kolejnych wyborów przy-

denckich i też chce ich spokojniejszego przebiegu.

Kolejne uderzenie w niezależne media wcale nie oznacza, że niezależni dziennikarze nie będą pracować. Będą, tylko w trudniejszych warunkach. Ale akurat do tego na Białorusi już zdążyliśmy się przyzwyczaić.

Irena WALUŚ

Spotkanie wicemarszałek z zarządem ZPB

Wicemarszałek Senatu RP Krystyna Bochenek w dn. 21 marca spotkała się z zarządem Związku Polaków na Białorusi.

Wicemarszałek przekazała związkowcom pozdrowienia od marszałka Senatu RP Bogdana Borusewicza. Senator interesowała się obecną sytuacją Związku Polaków, czy władze białoruskie nadal stosują wobec działaczy ZPB działania represyjne oraz jakie są szanse na relegalizację polskiej organizacji.

Andrej Poczubot, prezes Rady Naczelnej ZPB, przedstawił sytuację Związku oraz firmy «Polonika», której grozi likwidacja. Działania represyjne nadal są, bo wobec niektórych działaczy są w toku sprawy sądowe.

Renata Dziemianczuk, wiceprezes ds. kultury, powiedziała, że obecnie w polu rażenia władz znajdują się zespoły artystyczne, bo władzom nie zależy na tym, żeby były zespoły autentyczne. Wystarczy, że zespoły białoruskie nauczą się kilku piosenek po polsku i zatańczą jeden polski taniec.

Krystyna Bochenek podkreśliła, że sytuację Związku Polaków pilnie obserwują polscy parlamentarzyści i oczekują od władz białoruskich relegalizacji autentycznej polskiej organizacji.

Eliza ANDRUSZKIEWICZ



Komornicy wynoszą zarekwirowany sprzęt z mieszkania prezes ZPB

Komornik w mieszkaniu Andżeliki Borys

Do mieszkania prezes ZPB Andżeliki Borys w dn. 6 kwietnia wtargnął komornik z sądu leninowskiego w Grodnie, żeby spisać mienie, a później je zarekwirować.

Wtargnięcie komornika Julii Wasiliewej w asyście dwóch osób było dla prezes ZPB zaskoczeniem. Sprawa dotyczyła niezapłaconej grzywny, którą sąd nałożył na Andżelikę Borys jako dyrektor firmy «Polonika» w lutym br., z postanowieniem sądu prezes zapoznała się dopiero w dn. 1 kwietnia. Zwykle osoba, która ma zapłacić grzywnę, otrzymuje zawiadomienie, do kiedy ma ją zapłacić, w tym wypadku tego nie było.

Andżelika Borys, jako dyrektor «Poloniki», otrzymała grzywnę za przeprowadzenie konferencji metodycznej

dla nauczycieli, którą urząd skarbowy potraktował jako pomoc charytatywną, bo «Polonika» nie pobierała opłat od nauczycieli. Urzędnicy urzędu podatkowego bardzo długo się głowili, żeby coś podobnego wymyślić. Wysokość grzywny wyniosła ponad 5 mln białoruskich rubli (ok. 2 tys. USD).

Właśnie na taką sumę zarekwirował komornik różne sprzęty z mieszkania Andżeliki Borys. Były to m. in. telefon, mikrofalówka, grzejnik, okno, sprzęt muzyczny, komputer.

Dziwnie wyglądała sytuacja, gdy komornik wezwwała na pomoc... milicję. Przybyło trzech oficerów, którzy obserwowali, jak przebiega proces wynoszenia sprzętu.

Andżelika Borys otrzymała także zakaz opuszczenia Białorusi.

Irena WALUŚ

Poszkodowana może zostać winną

Przeciwko Irenie Waluś, redaktor naczelnej «Głosu znad Niemna na Uchodźstwie», została wszczęta sprawa sądowa. Milicja w Wołożynie, żeby uzasadnić swoje brutalne zachowanie wobec dziennikarki, sfabrykowała sprawę.

Pod komendą milicji w Wołożynie 15 lutego aktywiści ZPB zorganizowali akcję protestu, bo tego dnia rozpoczął się sąd w sprawie Domu Polskiego w Iwieńcu. Budynek sądu mieści się w tym samym gmachu, co komenda. Chociaż proces był otwarty, nikogo z przybyłych do Wołożyna działaczy ZPB na salę sądową nie wpuszczono.

Gdy już po rozprawie z sądu wychodzili Mieczysław Łysy, wiceprezes reżimowego związku Siemaszki, oraz Stanisław Buraczewski, wyznaczony przez władze na dyrektora przejętego Domu Polskiego, ludzie rozpoczęli skandawać: «Zdrajcy! Hańba!». Wtedy milicjanci schwycili Irenę Waluś i pociągnęli ją do komendy. Wszyscy, którzy widzieli to zajście, opisują je jako brutalne wobec dziennikarki. Zresztą zostało one utrwalone przez operatorów oraz fotografów i było pokazywane w różnych stacjach telewizyjnych, a zdjęcia nadrukowano w wydaniach prasowych.

Tym nie mniej, przeciwko dziennikarce została wszczęta sprawa sądowa. Milicja w Wołożynie, żeby uzasadnić swoje działania sfabrykowała dowody.

Buraczewski złożył na milicji fałszywe doniesienie, jakoby redaktor pod jego adresem używała wyrazów niecenzuralnych, chwycił ją za ubranie, nie reagując przy tym na uwagi milicjantów. Milicjanci postawili jeszcze jeden



Akcja wołożyńskiej milicji przeciwko dziennikarce Irenie Waluś

zarzut Irenie Waluś, że swoim zachowaniem naruszała spokój mieszkańców Wołożyna. Według słów redaktor, ona w ogóle nie widziała Buraczewskiego.

Sprawa została przekazana do sądu październikowskiego w Grodnie, były wyznaczone dwa terminy rozprawy sądowej 22 i 26 marca, lecz zostały one przez sąd przeniesione, a później i w ogóle sprawę przekazano do sądu leninowskiego. Adwokata dziennikarki Aleksandra Biriłowa po kilku dniach poinformowano, że sprawa została zwrócona do Wołożyna, ponieważ ma

dużo niedopracowań.

Znawcy tematu twierdzą, że w sprawach politycznych milicja i sąd zawsze mają rację. Zeznania 40 świadków, a tylu ludzi widziało, co naprawdę się wydarzyło oraz wideo materiał i zdjęcia, dla wymiaru sprawiedliwości reżimowej nic nie znaczą. Władze widocznie zawiesiły działania represyjne, bo chcą kontynuować rozmowy z polską komisją rządową w sprawie ZPB. Na jak długo? – czas pokaże.

Eliza ANDRUSZKIEWICZ

IV Polskie Dyktando na Białorusi

Po raz czwarty na Białorusi odbyło się Polskie Dyktando, w tym roku pisało je około 500 osób. 21 marca w polskiej «klasówce» w Grodnie uczestniczyło 260 osób, w Brześciu – ponad 80. Dzień wcześniej 90 uczestników zmierzyło się z dyktandem w Mińsku oraz około 50 – w Witebsku.

W Grodnie dyktando odbyło się w gmachu Polskiej Szkoły. Po raz pierwszy po pięciu latach władze się zgodziły, żeby Polacy z organizacji społecznych przekroczyli próg Polskiej Szkoły w Grodnie, dając pozwolenie Polskiej Macierzy Szkolnej na przeprowadzenie dyktanda.

Na święto języka polskiego przyjechała pomysłodawczyni polskiej «klasówki» narodowej Krystyna Bochenek, wicemarszałek Senatu RP. Wśród gości byli również kierownik wydziału konsularnego Ambasady RP w Mińsku Marek Martinek, p.o. konsula generalnego RP w Grodnie Jan Sroka, wicemarszałek Grodna Iryna Sienczynkowa, kurator podlaski Jerzy Kiszkiel, grodnianin, a obecnie warszawianin Lesław Skinder.

Senator Krystyna Bochenek przyjechała po raz trzeci na polską «klasówkę» do Grodna. Witając uczestników dyktanda powiedziała: «Wszyscy, którzy przybyli tu, już wygrali, bo kochają język ojczysty. Nie tak ważne, czy popełnie jakiś błąd, ważne, że kochacie język ojczysty. Dlatego już jesteście laureatami w moim sercu». Mówiąc o ważności skarbu narodowego, jakim jest język ojczysty, wicemarszałek podkreśliła, że kilka miesięcy temu polscy biskupi wystosowali list do wiernych,



Tadeusz Szuk czyta tekst dyktanda

aby pochylić się nad dobrem języka ojczystego.

Tekst dyktanda przygotowała Barbara Brzezińska z Białegostoku. Otworzyła kopertę z tekstem dyktanda dr Barbara Olech z Uniwersytetu w Białymstoku i przekazała go wspaniałemu lektorowi Tadeuszowi Szukowi, dyrektorowi Polskiego Radia. Tadeusz Szuk miał popatrzeć na tekst i miną pokazać, jaki on jest. Napięcie na sali rosło, wszyscy obserwowali wyraz twarzy lektora, a on wskazywał na to, że tekst jest trudny i trzeba uważać, żeby nie popełnić błędów.

W Grodnie do dyktanda zasiadła przeważnie młodzież szkolna, ale były również osoby w wieku średnim i starszym. Stanisław Sienkiewicz, prezes Polskiej Macierzy Szkolnej na Białorusi, powiedział, że dyktando ma służyć przede wszystkim popularyzacji języka polskiego i jego nauczania w różnych formach.

Jak powiedziała Barbara Olech z jury Polskiego Dyktanda, tekst nie był łatwy, bo zawierał dużo wyjątków, podchwytliwych wyrazów. Niestety, w tym roku, jak podkreśliła jurorka, nikomu nie udało się napisać bezbłędnie.

Tym nie mniej jury przyznało Grand Prix i tytuł «Mistrz Ortografii» Wiktorii Sidor, uczennicy X klasy Polskiej Szkoły w Wołkowysku, która otrzymała cenne nagrody oraz nagrodę pieniężną równowąszą 400 USD. Wiktoria powiedziała, że o zwycięstwie nawet nie myślała, przygotowaniu do dyktanda poświęciła trochę czasu, ale nie za dużo. «Język polski jako przedmiot szkolny lubię, ale literaturę polską bardziej» – dodała laureatka. Nagrody i dyplomy otrzymali również laureaci za pierwsze trzy miejsca.

Irena WALUŚ



Wicemarszałek Senatu RP Krystyna Bochenek o języku polskim

Nie ma dobra bardziej powszechnego niż język ojczysty. Przecież po polsku myślimy, modlimy, spieramy się; mam nadzieję, że nie za ostro i nie jest to klótnia bardzo twarda. Po polsku przecież, my Polacy jak również ci, którzy należą do Polonii, na ogół po polsku wyznajemy miłość. Wszystkich Polaków łączy język ojczysty i póki dbamy o język w globalnej, ogólnej Europie, a także ci, którzy do Europy nie należą, to oznacza, że jesteśmy razem, jesteśmy Polakami i że mamy wspólne korzenie, wspólną historię, wspólne dziedzictwo narodowe.

Trzeba pamiętać, że nie ma skarbu większego niż język ojczysty, jakkolwiek by to nie brzmiało górnolotnie, bo młodzi ludzie, którzy nie doświadczyli zaborów czy okupacji, nie są na Wschodzie jak Polacy na Białorusi, nie do końca sobie zdają sprawę z tego, czym jest i jak wielką wartością jest język serca, język, którym posługujemy się z naszymi matkami, z naszymi babkami i którym przemawiali do naszych ojców nasi dziadkowie.



Henryk Litwin, ambasador RP na Białorusi, Jan Sroka, p.o. konsula generalnego w Konsulacie Generalnym RP w Grodnie, Andrzej Kremer, wiceminister Spraw Zagranicznych RP, oraz prezes ZPB Andżelika Borys z wizytą w Klubie Inteligencji Polskiej

W Klubie Inteligencji Polskiej

Kolejne posiedzenie Klubu Inteligencji Polskiej odbyło się w dn. 18 marca w Grodnie, uczestniczyło w nim ok. 40 osób z całej Grodzieńszczyzny, w tym Grodna, Sopoćkiń Wołkowyska, Lidy, rejonu werenowskiego, Słonimia.

Do Klubu należy ponad 130 osób, w większości to nauczyciele szkół i wychowawcy, pracujący w przedszkolach. Spotkania odbywają się przeważnie raz w miesiącu, są one poświęcone jakiejś określonej tematyce. Na ostatnim spotkaniu były omawiane przeważnie

różne kwestie organizacyjne. Obecna na nim była również prezes Związku Polaków Andżelika Borys, która opowiedziała o ostatnich wydarzeniach wokół ZPB, a także o nadziei, jaką wiąże kierownictwo Związku z pracą wspólnej komisji polsko – białoruskiej w sprawie polskiej organizacji.

Irena Kułakowska opowiedziała o przygotowaniach do akcji «Lato z Polską», o nowych wymaganiach w kwestii załatwiania dokumentów na wyjazd do Polski i o tym, gdzie będą mogli nauczyciele wyjechać na kursy doszkalać w okresie letnim.

Na spotkanie do klubowiczów zawi-

tali goście: wiceminister Ministerstwa Spraw Zagranicznych Polski Andrzej Kremer, ambasador RP w Mińsku Henryk Litwin, p.o. konsula generalnego RP w Grodnie Jan Sroka. Wiceminister interesował się nauczaniem języka polskiego w szkołach na Białorusi. Potem delegacja odwiedziła Polską Szkołę Społeczną przy ZPB.

Wcześniej goście z Polski na czele z wiceministrem Kremerem spotkali się z kierownictwem ZPB, żeby zapoznać się z aktualną sytuacją Związku. Polska delegacja następnego dnia w Mińsku miała pierwsze spotkanie z białoruską delegacją w sprawie ZPB.

Eliza ANDRUSZKIEWICZ

Konkurs Wiedzy o Polsce

W Polskiej Szkole Społecznej przy ZPB w Grodnie dn. 23 marca odbył się konkurs Wiedzy o Polsce, w którym wzięli udział uczniowie tej placówki.

W konkursie wzięło udział 25 osób: uczniowie 5-8 klas, którzy rozpoczęli swoją przygodę z językiem polskim dopiero we wrześniu 2009 r.

Podczas konkursu uczniowie mieli możliwość zademonstrować swoją wiedzę o Polsce: opowiadali o tradycjach, świętach polskich, o wybitnych osobach, dziejach historycznych, symbolach narodowych Polaków. Uczestnicy aktywnie odpowiadali na wszystkie pytania, choć czasem było im ciężko znaleźć potrzebne słowa dla wypowiedzi.

Było wyraźnie widać, że w czasie roku szkolnego nauczyciele zrobili wszystko, aby to młode pokolenie nie tylko otrzymało wiedzę z języka polskiego, ale zapoznało się również z historią, kulturą Polski, i zrozumiało, że Ojczyzna – to nie tylko pięknie brzmiące oraz wzniosłe słowo, ale także więź międzypokoleniowa. Dzięki takim zajęciom w Polskiej Szkole Społecznej przy ZPB w Grodnie każdy uczeń dowiedział się, jakim krajem tak naprawdę jest Polska, za którą nasi dziadkowie walczyli, przelewali krew, oddawali życie, natomiast babcie modliły się na kolanach.

Konkurs swoją obecnością



Nauczycielki Danuta Karpowicz i Anna Litwinowicz zadają pytania konkursowe

zaszczytów m.in. Katarzyna Grzechnik, konsul RP w Grodnie, oraz Anżelika Orechwo, dyrektor Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Grodnie. Goście uważnie słuchali odpowiedzi uczniów oraz sami chętnie podtrzymywali rozmowę, zadając młodzieży pytania pomocnicze.

Spośród wszystkich uczestników jury wyłoniło najbardziej aktywnych, którzy dostali nagrody książkowe i upominki, ufundowane przez Konsulat Generalny RP w Grodnie. A zwycięzcami zostali: Małgorzata Szatowa (1. miejsce), Wiktoria Szyszko, Andrzej Tawrel, Elżbieta Dowgiało (2. miejsce), Eugeniusz Kudrzycki (3. miejsce).

Grażyna SZALKIEWICZ

Grodzieńskie Kaziuki

Ponad 60 twórców ludowych wzięło udział w tradycyjnych Kaziukach, które po raz dziewiąty odbyły się w Grodnie 4 marca br.

Tradycja Kaziuków sięga XVII wieku i jest dotychczas żywa na terenach Litwy, Polski oraz Grodzieńszczyzny, która przypisuje sobie prawo do spuścizny po św. Kazimierzu Jagiellończyku, który zmarł w Grodnie w 1484 roku.

Jarmark Kaziukowy w Grodnie jak co roku został zorganizowany przez ZPB i Stowarzyszenie Twórców Ludowych ZPB. Na jarmark przybył senator RP Stanisław Gogacz. Senator podkreślił wagę takich spotkań, pokazujących ciągłość historii i kultury. Jak i każdy przybyły na jarmark-wystawę, polityk również z dużą ciekawością oglądał wyroby twórców ludowych.

Rękodziałaczom, którzy od samego początku uczestniczą w Kaziukach, zostały wręczone upominki od Senatu RP. W taki oto sposób wyróżniono Tamarę i Eugeniusza Błudowych, którzy się zajmują wyrobami ze słomy, Henrykę Strzałkowską – koronkarstwem, Aleksandra Auczynnikowa – znawcę wycinanki, a także Dominikę Kawalonek oraz jej trzy siostry, które robią piękne zarówno grodzieńskie, jak i wileńskie palmy.

Prezes Stowarzyszenia Twórców Ludowych przy ZPB, gospodarz spotkania – Stanisław Mulica – otrzymał w prezencie od senatora Album Senatu



Senator RP Stanisław Gogacz ogląda pisanki grodzieńskich rękodziałaczek

RP. Podziękowano mu również za to, że przez te wszystkie lata poświęcił wiele sił i zaangażowania dla stowarzyszenia rękodziałaczy. – Ja również jestem wdzięczny twórcom za to, że przynieśli razem z wyrobami swoje serca, za to, że kontynuują tradycje ludowe – powiedział Stanisław Mulica.

Podczas jarmarku wystąpił chór «Odrodzenie» z Wasiliszek, który

wykonał pieśni ludowe oraz piosenkę Czesława Niemena, swego słynnego ziomka. Grodzieński czołowy poeta Leon Podlach zarecytował swe wiersze, poświęcone św. Kazimierzowi Jagiellończykowi.

Potem wszyscy chętni mogli obejrzeć ręcznie dziergane obrusy, wyroby z drewna, gliny, metalu, skóry, wycinanki, rzeźbione figurki, aniołki i kwiaty

ze słomy. Nad całą paletą bogactw twórców ludowych królowała jednak tradycyjna palma wielkanocna – gospodyni targów Kaziukowych.

Odwiedzający Jarmark Kaziukowy po raz kolejny mogli się upewnić w tym, że kultura i tradycje polskie na Grodzieńszczyźnie nie zginęły, a przechodzą z pokolenia na pokolenie.

Grażyna SZĄLKIEWICZ

Wystawa malarzy z TPP w Gdańsku

Wystawę obrazów Stanisława Kiczki i Wasyla Martynczuka można było obejrzeć w Gdańsku w Rosyjskim Centrum Kultury i Nauki przy ul. Długiej.

Otwarcie wystawy odbyło się w dn. 11 marca. Stanisław Kiczko wystawił swoje prace graficzne pt. «Kościoły Grodzieńszczyzny», a Wasyl Martynczuk – obrazy olejne pt. «Metamorfozy miłości».

Otwierając wystawę, Siergiej Sklarow, dyrektor Rosyjskiego Centrum Kultury i Nauki, powiedział, że malarze mieszkający na pograniczu, gdzie się stykają i przeplatają różne kultury, tworzą interesującą oryginalną sztukę.

Na wernisazu obecny był konsul generalny RP w Kaliningradzie Marek Gołkowski oraz konsul z Konsulatu Generalnego Białorusi w Gdańsku Jan Gajdel.

Stanisław Kiczko, prezes TPP, powiedział, że w tym roku malarze z Towarzystwa Plastyków Polskich mają w planie wiele wystaw za granicą, m. in. swoje obrazy zaprezentują w Kaliningradzie, jak również plastycy z Królewcą przywieżą swoje prace na wystawę do Grodna.

Eliza ANDRUSZKIEWICZ

Zimowe Igrzyska Polonijne

W VI Zimowych Światowych Igrzyskach Polonijnych, które odbyły się dn. 6-14 marca 2010r. w Zakopanem wzięło udział ponad 700 sportowców z 24 krajów. Wśród nich byli również reprezentanci Białorusi.

Igrzyska polonijne to impreza sportowa organizowana już w latach międzywojennych. Pierwsze Igrzyska odbyły się w Warszawie, w roku 1934. Natomiast w dyscyplinach zimowych po raz pierwszy w 1986 r. w Zakopanem. Obecnie odbywają się co dwa lata w różnych miastach Polski. W zawodach uczestniczą Polacy z zagranicy, reprezentując kraje, w których mieszkają na co dzień. Reprezentowanych jest 21 dyscyplin sportowych. Po raz pierwszy w historii Polonijnych Igrzysk w tym roku zostały rozegrane następujące dyscypliny: hokej, skoki narciarskie i biathlon. Uczestnicy rywalizowali w Zakopanem, Kościelisku, Witowie i Nowym Targu.

Uroczyste otwarcie Igrzysk odbyło się w sobotę 6 marca 2010 r. pod Wielką Krokwią w Zakopanem. W ceremonii uczestniczyli: prezydent RP Lech Kaczyński, prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Maciej Płażyński, senator Andrzej Person, przewodniczący Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą.

– Nikt nie nakazuje wam być nieljalnymi obywatelami państw, w których żyjecie, ale też nikt nie może wam powiedzieć we współczesnym świecie, że nie możecie tu wrócić – powiedział prezydent RP do zebranych pod Kro-



kwia Polonii. Lech Kaczyński mówił między innymi, jak ważna jest więź Polaków, którzy opuścili ojczyznę, z Polską. – Polonia powinna pozostawać w związku z krajem, powinna ten związek podkreślać – zaakcentował prezydent. Zaś prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» i współorganizator igrzysk Maciej Płażyński zaznaczył, że obecność prezydenta pokazuje wagę, jaką polskie władze przywiązują do podtrzymywania tożsamości 17 milionów Polaków mieszkających poza granicami kraju.

Ceremonia otwarcia, która przebiegała pod znakiem góralskim, była transmitowana na żywo przez Telewizję Polonia. Znicz olimpijski zapalił mistrz świata w biegach z 1978 roku w Lahti Józef Luszczek.

Białorusi reprezentowali zawodnicy z Brześcia, Lidy, Grodna. W klasyfikacji medalowej zajęli ósme miejsce, zdobywszy 3 złote, 3 srebrne i 2 brązowe medale. Emocje wśród uczestników były związane nie tylko ze sportem. Urząd Miasta Zakopane zadbał o to, aby zawodnicy mogli zapoznać się z bogatymi tradycjami kulturalnymi tego miejsca. Zostały zorganizowane

różne imprezy towarzyszące: występy artystyczne, koncerty zespołów regionalnych, konkurs prac plastycznych, a także zabawy na śniegu i rozmaite konkurencje rodzinne. Igrzyskom towarzyszył V Bieg Śladami Ojca Świętego Jana Pawła II, w nim wzięło udział 200 osób w różnych kategoriach wiekowych. Zawody rozegrano na Siwej Polanie w Dolinie Chochołowskiej, gdzie 23 czerwca 1983 roku wylądował helikopter z papieżem Polakiem na pokładzie.

W Zakopanem panowały prawdziwe zimowe warunki, był duży mróz i dużo śniegu, podczas koncertu zespołów góralskich było – 18°C, ale to nikomu nie przeszkadzało. Reprezentanci naszego kraju cieszyli się tym, że mogą odwiedzić swą historyczną ojczyznę i spotkać się z rodakami.

– Obecność tylu Polaków z pięciu kontynentów świata pokazała, że jesteśmy jedną wielką polską rodziną. Przecież mamy te same korzenie – powiedział Wiktor Kuc, uczestnik igrzysk z Grodna. Jego rodzina zajęła 3. miejsce w konkursie rodzinnym, a córka Aleksandra zdobyła złoty medal w biathlonie w młodszej kategorii wiekowej.

Wiktor Kuc również podkreślił, że był bardzo wzruszony życzliwą i ciepłą atmosferą wśród uczestników, którzy, mimo to że rywalizowali pod flagami różnych państw, pozostali dla siebie przede wszystkim rodakami.

Podczas Igrzysk Zakopane stało się prawdziwym domem dla polonijnych sportowców, domem rodzinnym, serdecznym, który jeszcze długo będzie budził w każdym uczestniku najmiłsze wspomnienia.

Grażyna SZĄLKIEWICZ

Festiwal Teatrów Szkolnych w Wilnie

W Wilnie w dn. 23 marca odbył się XIV Festiwal Teatrów Szkolnych, uczestnictwo w nim teatrów z Łotwy i Białorusi nadało imprezie charakter międzynarodowy. Białorusi reprezentowali Teatr Szkolny z Porzecca.

Organizatorami festiwalu były Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie «Macierz Szkolna» oraz Towarzystwo Miłośników Teatrów Szkolnych.

Jak powiedziała Renata Dziemianczuk, wiceprezes ZPB ds. kultury, wystawiane na festywalu sztuki miały różny charakter: dramatyczny, religijny, bajkowy. Teatr ze średniej szkoły w Porzeccu «Przyjaciele» wystąpił ze sztuką pt. «W rodzinie». Występ wypadł dobrze, a publiczność podziwiała również ładną polszczyznę młodych artystów z Porzecca. Wystawioną sztuką jest o stosunkach pomiędzy dorastającymi rówieśnikami, rodzeństwem i rodzicami. Na Festiwalu w Wilnie teatrzyk z Porzecca otrzymał dyplom i wyróżnienie. Kierownikiem teatrzyku jest Irena Małofiejewa, nauczycielka klas początkowych. «Jestem bardzo zadowolona z wyjazdu na festiwal, bo moi artyści zobaczyli teatrzyki na naprawdę wysokim poziomie, szczególnie z Wilna, więc mają do czego dążyć. Wszyscy uczestnicy naszej grupy zdają sobie sprawę z tego, że trzeba dużo pracować, aby osiągnąć taki poziom» – podkreśliła pani Irena.

Uczestnicy festiwalu obejrzeli też przedstawienie pt. «Kubuś Puchatek» w wykonaniu studentów Akademii Teatralnej z Białegostoku.

Młodzież z Porzecca była zado-



Ostra Brama w Wilnie

wolona także ze zwiedzania kaplicy w Ostrej Bramie i możliwości modlitwy przed obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej. Właśnie do Ostrej Bramy skierowali oni swoje kroki od razu po przyjeździe do Wilna.

Teatrzyk szkolny zdaniem Renaty Dziemianczuk to także ważna forma zachęcania dzieci i młodzieży do nauki języka ojczystego, jest ona atrakcyjną formą nauki języka poprzez grę, młodzi artyści uczą się również ładnej wymowy.

Renata Dziemianczuk dodała, że Związek Polaków wznawia Przegląd Form Teatralnych i w listopadzie tego roku zaprosi szkolne teatrzyki, również z przedszkoli, gdzie są polskie grupy, do udziału w nim. Teatrzyki działają prawie w każdej szkole i dla nich to będzie wspaniała okazja pokazać swój dorobek. I kto wie, może kiedyś przegląd, tak jak Festiwal w Wilnie, też stanie się międzynarodowym.

Irena WALUS

Cnoty Boskie: Miłość



ks. Antoni GREMZA

Na początku rozważania o cnotę miłości, jako stałej dyspozycji człowieka do miłowania Boga i bliźniego, trzeba zaznaczyć, że każde pisanie i mówienie o miłości jest tylko próbą pokazania jej od strony daru Bożego. Miłości nie mogą zastąpić żadne słowa. Miłości uczymy się przez całe życie, wybierając jedyną Miłość, jaką dla swojego stworzenia jest Bóg. Bóg pierwszy wszczepił w nasze życie pragnienie miłować i być miłowanymi. Katechizm Kościoła Katolickiego podaje konkretne określenie na temat pierwszego działania Boga, jakim jest Jego miłość – Miłość jest cnotą boską, dzięki której miłujemy Boga nade wszystko dla Niego samego, a naszych bliźnich, jak siebie samych ze względu na miłość Boga (KKK 1723). O tajemnicy tej miłości w swoich «Wyznaniach» rozważał św. Augustyn – Ponieważ Bóg nas miłuje, dlatego my miłujemy. ... miłość nadaje swój kształt innym cnotom, kształt miłości, i dlatego przekształca je w miłość. Miłości, jako łasce uprzedniego działania Pana Boga, przypisuje się rolę kształtowania innych cnot chrześcijanina.

Rolę Miłości można porównać do postawy człowieka, który po utracie apetytu do jedzenia nie zaprzestaje przyjmowania pokarmów. Rozum i wola podpowiadają mu, że trzeba regularnie odżywiać się, aby organizm posiadał niezbędne siły do normalnego funkcjonowania organizmu. W oparciu o powyższe porównanie, można stwierdzić, że miłość, jako cnota, nie jest tylko uczuciem, lecz nade wszystko jest stałą postawą, skierowaną we wnętrzu człowiekowi na podtrzymaniu harmonii rozumu i woli. Miłość, pochodząca od Boga, uprzedza nas w przyjęciu Go rozumem i wolą, jako największego źródła Życia.

Tutaj nie ma już miejsca na miłość w naszym ludzkim pojęciu jako uczuciu, nastroju, krótkotrwałej przyjemności. Miłość, jako stała postawa przyjęcia Miłości Boga i przedłużania Jej wśród wszystkich, nadaje kształt wszelkiemu naszemu dobremu działaniu. Na ten temat w Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy: «Miłość ożywia i inspiruje do praktykowania wszystkich cnot. Jest ona więzią doskonałości. Jest formą cnot; wyraża je i porząd-

kuje między sobą. Miłość usprawia i oczyszcza naszą ludzką zdolność miłowania. Podnosi ją do nadprzyrodzonej doskonałości miłości Bożej» (KKK 1827). Cnota miłości pozwala, więc przezwyciężyć odruch nienawiści i przemocy siłą dobra i wybaczenia. Jest ona postawą przyjaźni i komunii z Bogiem i bliźnimi. Miłość nakłania człowieka do poszukiwania odwiecznej Miłości Boga i budowania wciąż od nowa świata opartego na Jego harmonii. Choć cnotę miłości otrzymujemy na Chrzcie świętym, to powinniśmy wiele starać się i pracować nad nią, by mogła ona poprzez nas odzwierciedlać miłość Bożą.

Jedną z form cnoty miłości jest miłość braterska między wiernymi. Św. Jan w swoim liście w trosce o wzajemną miłość napisał: «Kto nie miłuje brata, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi».

Miłość taka nie oznacza miłości bez wymagań, lecz wręcz posiada w sobie o ile większe duchowe wymagania. Nie znaczy, abyśmy byli bezkrytyczni względem poglądów drugiej strony albo wytykaliśmy drugiemu pomyłki. Miłość uzdalnia nas do robienia tego w sposób taki, jak drogiej i bliższej nam osobie.

Miłość Boga i bliźniego Pan Jezus uczynił przedmiotem nowego przykazania, podkreślając jej niezastąpioną rolę w kształtowaniu odpowiedzialności za drugiego człowieka. Życie Chrystusa stało się dla jego uczniów wzorem samej bezinteresownej miłości. Ona zaprowadziła Jezusa na krzyż. Jeśli jesteśmy Jego uczniami, musimy być na to gotowi, że i od nas miłość będzie wymagać ofiary, że i nas na drodze miłości czeka krzyż, ale po krzyżu zmartwychwstanie, przywrócenie do życia mocą miłości Bożej w nas.

Dzięki miłości Boga jesteśmy w stanie pokochać bliźnich, dzięki niej też mamy szansę na stanie się w pełni ludźmi. Kościół przez Objawienie Chrystusa podaje nam też środki na drodze do kształtowania w nas cnoty miłości względem Pana Boga i wszystkich bliźnich. Będzie to regularne życie sakramentami i troska o przebywanie w stanie łaski uświęcającej. Z praktyki codziennej życia Świętych można też zaczerpnąć przykład modlitwy o poznanie miłości Boga i bliskich nam osób. Codzienna modlitwa o prawdziwą miłość w sercu pomoże nam uwolnić się z nienawiści i egoistycznych pobudek działania. Za wzór modlitwy o miłość niech posłuży modlitwa pochodząca z jednego najważniejszych podręczników ascezy chrześcijańskiej, który nosi tytuł O naśladowaniu Chrystusa, autorstwa Tomasza a Kempisa.

Chryste, powiększ we mnie miłość,
żebym się nauczył w głębi serca smakować,
jak słodka to rzecz kochać,
w miłości się rozplęwać i zanurzać.

Niech mnie miłość ogarnie,
bym w zapale i zachwycie przeszedł
sam siebie.

Obym śpiewał pieśń miłości i wznosił
się w górę za Tobą, mym Ukochanym.
Niech dusza moja ustaje, wielbiąc
Cię i weseląc się z miłości.

Obym kochał więcej Ciebie,
niż siebie, a siebie tylko dla
Ciebie i wszystkich ludzi, abym
kochał w Tobie, jak to nakazuje
prawo miłości, które jak światło
promieniuje z Ciebie.

O naśladowaniu Chrystusa, ks. III, r. 5



Poświęcenie palm przez ks. bpa Aleksandra Kaszkiewicza

Z kolorowymi palmami przez miasto

Niedzielę Palmową 28 marca 2010 r. świętowali chrześcijanie całego świata: od Dalekiego Wschodu do Ameryki. W Grodnie obchodzono to święto tłumnie i uroczysto: wierni w procesji nieśli kolorowe palmy od kościoła pobernardyńskiego do katedry grodzieńskiej.

Tradycja Niedzieli Palmowej sięga średniowiecza. Jest to ostatnia niedziela przed Wielkanocą, od tego dnia wierni rozważają tajemnicę Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Mszę tego dnia rozpoczyna tradycyjne poświęcenie palm, przyniesionych do świątyni na cześć Jezusa. To właśnie palmami, symbolem odradzającego się życia, witano Go w Jerozolimie.

Jak co roku, grodzieńskie świątynie w tym dniu były wypełnione po brzegi, te małe i te nieco większe gałązki wierzbowe zjednoczyły całe rodziny.

Przed kościołem pobernardyńskim zebrało się dużo ludzi. Biskup grodzieński Aleksander Kaszkiewicz poświęcił palmy wszystkim zebranim. Potem procesja ruszyła do katedry, katolicy majestatycznie nieśli główne atrybuty tego pięknego święta, wśród których można było zobaczyć strome gałązki wierzby z baziami, zdobione kwiatami i bukszpanem, w niektórych powiewały kolorowe wstążki, nie zabrakło i tradycyjnych palm wileńskich, ułożonych z suszonych kwiatów i traw. Pośród tych wszystkich najbardziej wyróżniały się kilkumetrowe palmy, oryginalne i kolorowe. Centrum miasta dosłownie rozkwitło od szczęśliwych ludzkich twarzy i jaskrawej «świętecznej zieleni». Uroczystość zakończyła się Mszą św. w katedrze grodzieńskiej pod przewodnictwem ks. bpa Aleksandra Kaszkiewicza.

Po zakończeniu uroczystości wierni zanieśli gałązki palmowe do swoich domów, aby umieścić je przy krzyżach i obrazach, jak nakazuje tradycja.

Grażyna SZALKIEWICZ



Grodnianie wszystkich pokoleń wspólnie wzięli udział w procesji z palmami

Palma wielkanocna

Tradycyjne palmy wielkanocne przygotowuje się z gałązek wierzby, która jest znakiem zmartwychwstania i nieśmiertelności duszy. Obok wierzby używa się także gałązek malin i porzeczek, wplata się również bukszpan, barwinek, borówkę, cis lub widłak. Na gałązkach układa się misternie wzory z zasuszonych kwiatów. Palma jest zakończona kitą z farbowanych kwiatostanów rozmaitych traw.

Piosenka na życzenie Czytelników

«Budka Suflera» w ubiegłym roku, a dokładniej 12 grudnia gościła w Grodnie. Dla fanów zespołu była to niezwykła uczta muzyczna i pozostanie ona w pamięci na długo. Suflerzy zaśpiewali swoje największe

przeboje. Ciekawe, że publiczność dobrze znała teksty piosenek Budki, śpiewając razem z artystami.

Dzisiaj proponujemy tekst jednego z największych przebojów «Budki Suflera».



Podczas koncertu «Budki Suflera» w Grodnie

Bal Wszystkich Świętych

Ta niedziela jest jak film, tani klasy «B», Facet się pałęta w nim w nieciekawym tle, Scenarzysta forszę wziął, potem zaczął pić I z dialogów wyszło dno, zero, czyli nic.

Wszyscy święci balują w niebie,
Złoty sypie się kurz,
A ja włóczę się znów bez Ciebie
I do piekła mam tuż.

Tak bym chciał Cię spotkać raz, w ten jedyny dzień
Lub o tydzień cofnąć czas, ale nie da się,
Chociaż samotności smak aż do bólu znam,
Kiedy innych niedziel brak, trudno, co mi tam...

Wszyscy święci balują w niebie,
Złoty sypie się kurz,
A ja włóczę się znów bez Ciebie
I do piekła mam tuż.

Świat się tylko już ze mną kręci,
Gwiazdy płoną jak stal,
Skasowałaś mnie z swej pamięci,
Aż mi siebie jest zal.

W niebie dzisiaj wszyscy, wszyscy święci mają bal...

Ciekawostki o pisankach

Pierwsze pisanki sprzed 4 tysięcy lat odkryto w wykopaliskach z Persji. Pisanki były znane w starożytnej Mezopotamii, Grecji i Egipcie. Na terenie Polski odnaleziono najstarszą pisankę z X wieku na Ostrówku w Opolu. Pierwsze pisanki powstawały przez rysowanie (dawniej: pisanie) na skorupce gorącym roztopionym woskiem, a następnie zanurzenie jajka w barwniku. Jako narzędzi do pisania używano szpilek, igieł, kozików, szydeł, słomek i drewniek. Uważa się, że Słowianie gotowali jajka w wywarze z dodatkiem ochry lub łupin z cebuli, uzyskując w ten sposób charakterystyczną ceglanobrazową barwę. W słowiańskich wierzeniach ludowych jajko to symbol pomyślności.

Na powitanie wiosny wyznawcy różnych kultur

wydawali uczty, na których spożywano jajka. Dzielono się jajkami z bydłem, a skorupki rozsiwiano ze zbożem w ziemię orną, by zapewnić wysokie plony. Skorupki jaj rzucały na dachy miały chronić zabudowania przed uderzeniem pioruna. W innych przekazach z tych skorupki rodziły się dobre duszki chroniące domowników przed złem.

Głęboko zakorzenioną słowiańską wiarę w magiczną moc jaja starali się wypełnić chrześcijańscy duchowni. Przez ponad dwieście lat zakazywali spożywania jaj podczas świąt Wielkanocnych. Nie mogąc zwalczyć starodawnych obrzędów, Kościół w końcu je wchłonił, ogłaszając, że poświęcone pisanki mogą zostać spożyte jako symbol Zmartwychwstania.

LIST Czytelnika

Refleksje nieuczesane podczas zwiedzania Iwieńca

Poszedłem pooglądać miasteczko, do którego trafiłem po raz pierwszy. Nie wiedziałem o tym, że jest tam popiersie kata Dzierżyńskiego. Stoi w centrum, w skwerze. Widziałem dużo popiersi, ale byłem w szoku od rozmiarów popiersia tego oprawcy: jest po prostu ogromne. Feliks groźnie spogląda na stojącą naprzeciwko niego niedawno zbudowaną cerkiew. Ciekawe, jak czuje się batuszka, gdyż wiadomo, że ten kat zamordował sporą ilość księży prawosławnych.

Wcześniej na głównym placu Iwieńca stał bardzo wielki monument z czerwoną gwiazdą, leży tam w zbiorowym grobie 142 żołnierzy i partyzantów, którzy zginęli podczas II wojny światowej. Jest to też jeden z największych monumentów, które widziałem na Białorusi. Uważam, że z szacunku do poległych nie wypadało zasłaniać go dość wielką cerkwią. Ale komuś bardzo się chciało zbudować cerkiew na głównym placu. Teraz podchodząc do cerkwi widać z jednej strony ogromną gwiazdę na tle prawosławnego krzyża, a z drugiej strony Feliksa – surowo patrzącego na ten sam krzyż.

Iwieńec chyba jest jedynym miasteczkiem na Białorusi, gdzie są 2 kościoły. Jeden nazywają białym, drugi – czerwonym, ze względu na kolor budowli. Wszedłem do białego – bardzo piękny – niestety, cała informacja i literatura wyłącznie po białorusku.

Podczas wojny faszyci zabili dwóch zakonników, obecnie to błogosławieni o. Herman



Kościół pw. św. Michała Archanioła, zwany białym, w Iwieńcu

Stępień i o. Achilles Puchała z klasztoru franciszkańskiego w Iwieńcu, o czym informują tablice. Do czerwonego kościoła prowadzi ulica 17 września; szedłem smutny ulicą o tak tragicznej nazwie. Mój nastrój się poprawił, gdy zwróciłem uwagę na ilość anten satelitarnych. Dla mnie to znak, że ludzie mieszkający w domach z takimi antenami, nie chcą oglądać prymitywnej BT, która im robi wodę z mózgu, a mają możliwość oglądać to, co chcą, m.in. polskie kanały.

Lubię odwiedzać nasze kościoły i cmentarze. Dlatego odwiedziłem cmentarz katolicki, znajdujący się obok czerwonego kościoła. Przypadkowo na nim znalazłem grób brata Dzier-

żyńskiego Kazimierza: i jego żony Lucyny, których faszyci zamordowali w 1943 r. za pomoc partyzantom. Dzierżyński, jak to się mówi, pracowali «duszą i ciałem» dla podziemia polskiego. Byli na tych terenach Nowogródziny aktywnymi członkami AK. Wśród ludności cieszyli się ogromnym szacunkiem i zaufaniem. Uchodzili za ludzi o prawym charakterze, wielkim patriotyzmie, mocno przywiązanych do wszystkiego, co jest polskie. Tak się stało, że Kazimierz był polskim patriotą i zginął za Polskę, dlatego pomodliłem się nad jego grobem.

W noc na 19 czerwca 1943r. Iwieńec zaatakowało Zgrupowanie Stołpecko – Nalibockie AK. Była to jedna z najsłyn-

niejszych bitew Armii Krajowej na Kresach. W 1943 r. dowódcą tego zgrupowania stał jeden z najodważniejszych oficerów AK, kawaler Orderu Virtuti Militari porucznik Adolf Pilch, pseudonim «Góra-Dolina». W trwającej 18 godzin walce zginęło około 300 hitlerowców i 10 Akowców.

Akowcy utrzymywali miasteczko przez dwa dni, po czym wycofali się do lasu – liczniejsi, bo pod sztandary zaciągnęła się iwieniecka młodzież – do tego obławowani prowiantem, amunicją i lekami. Czytałem o tym bohaterze książkę, a teraz byłem szczęśliwy, że mogę chodzić po tych uliczkach Iwieńca.

Aleksander SIEMIONOW

Poszukujemy

Rodzina mojej mamy pochodzi z Białorusi z miejscowości Sawgucie. Nazwisko pańskie mamy Naumiec. Chciałbym dowiedzieć się, czy żyją tam jeszcze jacyś Polacy, a w szczególności tacy, którzy znali moją rodzinę lub chociażby jej historię.

Grzegorz Markiewicz
ul. Wrszawska 11/1
72-600 Swinoujście
Polska

Mój dziadek Zenon Aszurkiewicz ur. 1 czerwca 1911 r. w Siwicy i tam mieszkał. Jego żona Janina Aszurkiewicz z domu Bibik.

Siwica jest położona 3 km od gminy Iwieńec, 15 km od miasta powiatowego Wołożyn i około 50 km od miasta obwodowego Nowogródek.

Szukam sąsiadów, znajomych, którzy mogliby mi wskazać miejsce domu rodzinnego oraz udzielić wszelkich infor-

macji o przodkach. Wiem, że Janina była chrzczona w Kamieniu, który był spalony. Na targ i do kościoła białego chodzili pieszo 5 km koło koszar i przez most.

Wojciech Tomalik
ul. Klonowa 1a/11
56-400 Oleśnica
Polska

Nazywam się Lucja Barbara Kącka z domu Żelukiewicz. Urodziłam się w Szczuczynie na Białorusi. Poszukuję moich krewnych zamieszkałych we wsi Bałaje koło m. Duniłowicze, Postawy, pochodzących z rodziny Filomeny i Albina Kuchalskich. Moja matka Anna Kuchalska urodzona w Bałajach ostatni kontakt listowny z siostrą Zoją miała w roku 1957. Będę wdzięczna za każdą informację na temat losów rodziny.

Barbara Kącka
ul. Wiewiórek 45
05-807 Podkowa Leśna
Polska

Gratulacje

Szanowna
STANISŁAWO PUZYNA!

Z okazji urodzin przesyłamy wiązanek najpiękniejszych życzeń: wiecznej wiosny w sercu, mnóstwa radości w każdej chwili, wielu sił, by z uśmiechem przyjmować nawet niedogodności losowe, zdrowia, szczęścia, a także Bożego błogosławieństwa i opieki Matki Bożej!

Zarząd Główny ZPB

Szanowna
HELENO KIEROWA,
kierownik chóru «Dlaczego» z Baranowicz!

W dniu Twych urodzin przyjmij od nas serdeczne życzenia mocnego zdrowia, długich lat życia, wiary, nadziei oraz miłości na każdy dzień życia, wielu twórczych pomysłów i ich realizacji!

Zarząd Główny ZPB

Kochane
WERONIKO ŁAPNIEWSKA oraz MARTO SZENDZIK!

Z okazji Waszych urodzin składamy Wam moc najserdeczniejszych życzeń: radości, uśmiechu na twarzy, prawdziwych przyjaciół, spełnienia Waszych najskrytszych marzeń oraz realizacji ambitnych planów!

Koleżdy i koleżanki z Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Grodnie



Redaktor naczelny: Irena WALUŚ
e-mail: zpb@zpb.org.pl, i.walus@op.pl
www.zpb.org.pl
adres do korespondencji: 230025 Białoruś, Grodno,
skrytka pocztowa 107



Głos z Nad Niemna jest wydawany ze środków Senatu Rzeczypospolitej Polskiej
Głos z Nad Niemna jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»